Przegląd Kościelny

Nr. 42. **Poznań, 17 Kwietnia 1884.** **Rok V.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1¹/₄ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłano Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Kościół katolicki w Szkocyi.

(Dokończenie).

Trafną bardzo znajdujemy tu charakterystykę fanatycznego Johna Knoxa, właściwego sprawcy wszystkiego nieszczęścia, sprowadzonego na głowę Maryi Stuart i na Kościół katolicki w Szkocyi, a oparta ona głównie na słowach protestanckich historyków. „Z Knoxem, mówi autor, zeszedł z pola mąż, którego reformacya szkocka czci jako ojca swego. Od samego początku wystąpienia swego publicznego był on tak samo wewikłany we wir polityczny onego czasu, jak wtedy, gdy runął stary Kościół, a protestantyzm się podnosił.“ „Knox działał wielokrotnie wedle zasady, że cel uświęca środki, zasady wyraźnie błędnéj i niechrześciańskiéj. Kiedy przeprowadzał plany swoje, był twardy, nieugięty i niesumienny.“ „Nas dreszcz przejmuje, pisze Hume, kiedy na pamięć nam przychodzi, jaką to radość i zadowolenie Knox zdradza, kiedy mówi o zamordowaniu Kardynała Beatona. Fanatyzmem się on przejął swojéj sekty w najwyższym stopniu a wrodzona rubaszność jego charakteru znalazła tu wdzięczne dla siebie pole. W zasadach politycznych, które objawiał braciom swoim, wiał duch rewolucyi tak jak teologia jego zdradzała wściekłość i głupotę.“ Charakter jego namiętny i burzliwy odsłoniły najwyraźniéj: jego zachowanie się w obec Kardynała przy zamordowaniu Ricci'ego, żądanie, jakie stawiał bezustannie a namiętnie, aby śmiercią karano służalców bożych tj. kapłanów katolickich, list jego podejrzliwy do Cecil'a, w którym żądał wyrwania korzenia i rozmowy jego z Killigrewem, który miał pierwsze przygotowania poczynić do wydania Maryi. „Ale historycy też, pisze Buckle, przecenili wpływ, jaki miał Knox wywrzeć na rozwój protestantyzmu. Pierwsza jego próba wcale mu się nie udała i szkodziła więcéj jego sławie, aniżeli którybądź czyn jego.... Tryumf protestantyzmu był dziełem szlachty, Knox zbierał owoce. Knox przywięzywał do posiadania władzy tyle znaczenia, że niezdolny, by się opierać, deptał wszystkich, którzy mu w drogę wchodzili, albo chcieli nicować jego plany.“ W obec modlitwy jego skierowanéj przeciw nieprzyjaciołom, którą Mackenzie przytacza, bledną psalmy złorzeczące Dawida.

Bardzo obszernie opisuje autor stanowisko, jakie zajmował w obec katolików szkockich Jakób VI, który po śmierci Elżbiety jako Jakób I zasiadał także i na tronie angielskim. „Jeżeli w burzliwych tych czasach sposób obchodzenia się jego z nieszczęsną matką był wcale syna niegodny,“ to i nielepiéj obchodził się on z katolikami. Raz po raz wprawdzie okazywał on im względy, ale to tylko wtenczas, kiedy mu je „polityka“ nakazywała. Widoki zajęcia tronu angielskiego i przyobiecane mu przez Elżbietę „księstwo wraz z roczną pensyą pięciu tysięcy funtów“ natchnęły go nieprzyjaźnią stanowczą ku katolikom, których „kirk“ wytępić królowa postanowiła. Jak jéj się to udało i do jak haniebnych w tem zniszczeniu uciekala się środków, to opisuje autor obszernie, przeciwstawiając téj burzliwéj robocie zabiegi i wielką troskliwość o Kościół w Szkocyi Stolicy Apostolskiéj, poświęcenie duchowieństwa i bohaterstwo Jezuitów. Zniszczenia jednakże niestety w pochodzie nie można było powstrzymać. „Trzydzieści i dziewięć lat upłynęło, pisze autor, od chwili, kiedy runął „stary Kościół,“ Episkopatu nie było, duchowieństwo niższe prawie całe było wymarło, majątki kościelne częścią były zmarnowane, częścią oddane predykantom nowéj religii. Z nieubłaganą surowością udaremniało prawodawstwo państwowe i ekskomunika Kirki wszelkie zabiegi o przywrócenie wiary katolickiéj. Z Kościoła starego został się tylko trup, bo duch jego uleciał. Szlachta reformowana, zdobyczy chciwa, dotrzymała wiernie herostratycznego przyrzeczenia danego 20 sierpnia 1560, ale opływała za to w bogactwa zdobyte na Kościele katolickim.“

I po połączeniu koron szkockiéj i angielskiéj (1603) trwał ucisk katolików, a niekiedy przybierał strasznie okrutny charakter. Papieże Klemens VIII, Paweł V, Grzegorz XIII, Urban VIII wnosili instancye do króla za pognębionymi, ale daremnie. O królu mówi autor: „epoka panowania Jakóba VI (I) wycisnęła na katolikach szkockich znamię największéj boleści. Król, którego charakter przedstawiał mięszaninę lękliwości i udawania, hołdował w polityce i w religii zasadzie utylitaryzmu. Katolików nienawidził bardzo, a téj nienawiści dawał często wcale niegodny wyraz; kilkakrotnie wydawał ich na pastwę wściekłości presbyteryanów, kiedy mu to korzyści przynosiło, a tem zawodził nadzieje, jakie przywięzywali do niego katolicy, jako do syna katolickiéj Maryi“ (str. 249).

Smutne te stósunki nie zmieniły się ani za panowania Karola I, ani za rzeczypospolitej, ani też za Karola II. Tedy owedy tylko łagodniała surowość w wykonywaniu praw okrutnych. Jedyną pociechą była katolikom tylko żywa i serdeczna zabiegliwość Stolicy Apostolskiéj, która wysyłała do nich Misyonarzy, zakładała i wyposażała kolegia, w których kształciła się młodzież szkocka i sposobiła do stanu duchownego. Biskupi nie szczędzili jéj pomocy i ułatwili założenie kollegiów w Rzymie, Paryżu, Madrycie. Jezuici znów, Franciszkanie, Kapucyni, Benedyktyni, Łazaryści pracowali gorliwie razem z duchownymi świeckimi nad podtrzymaniem i utwierdzeniem Kościoła katolickiego, dla którego z wstąpieniem na tron Jakóba II lepsze zajaśniały chwile. Szkoda tylko, że nie na długo, bo Jakób II został wnet korony pozbawiony.

Z wstąpieniem na tron Wilhelma III rozpoczął się nowy szereg cierpień dla katolików. Przedewszystkiem duchownych dręczył on z „najwyszukaństwem okrucieństwem.“ Opisuje to dokładnie Kardynał d'Estrées w referacie, wystósowanym do św. Kongregacyi Propagandy na podstawie relacyi Brunet'a, wiceprezydenta misyi szkockich. Nam jeden ustęp z niego wystarczy, aby uprzytomnić obraz cierpień nieszczęsnych k[illegible]ów: trzech kapłanów guije w więzieniu,

prefekt ratował się ucieczką, reszta tuła się o nocnéj tylko porze od domu do domu; nigdzie nie mogą bawić dłużéj z obawy przed siepaczami Wilhelma. Zimą kryją się u chłopów, latem w górach, borach, jamach, w ciągłych walkach z głodem i pragnieniem, bo prócz wsparcia dwudziestu skudów przez Propagandę ofiarowanego, nic więcéj nie dostają. Kapłan przeszło 70 lat mający John Seaton gnił we więzieniu zamku Blackness od grudnia 1688 do sierpnia 1693 roku" (str. 329).

Aby w tem smutnem położeniu zaradzić skuteczniéj potrzebom katolików szkockich, zamianował Papież Innocenty XII 24 sierpnia 1694 roku Tomasza Nicolson'a, męża pełnego zasług, pierwszym apostolskim wikaryuszem dla Szkocyi, który przyjął też sakrę biskupią. Król Wilhelm III pozwolił mu, na interwencyą księcia bawarskiego, udać się do Szkocyi, ale kiedy w listopadzie 1696 r. przybył do Anglii, kazał go wrzucić do więzienia, z którego dopiero w maju 1697 r. wypuszczony został. Stanowisko gorliwego Biskupa było tu strasznie trudne, zwłaszcza, że i Wilhelm III i jego następczyni, królowa Anna, prześladowali namiętnie katolików szkockich. Biskup Nicolson wielkich tu rzeczy dokonał. Podzielił Szkocyą na dziewięć okręgów misyjnych, duchownym dał w rękę najzbawienniejsze przepisy, sam wizytował pojedyńcze okręgi, założył seminaryum w Scalan itd. Znakomitego pomocnika dała mu Stolica Apostolska w koadjutorze Gordon. Ten zostawszy po śmierci Nicolson'a apostolskim wikaryuszem, wybrał sobie na pomocnika bardzo gorliwego kapłana Wallace, który został potem jego koadjutorem. Obydwaj ci prałaci uskarżali się bardzo w piśmie z dnia 15 października 1723 roku na prześladowanie ze strony Presbyteryanów. Narzekają oni, że „predykanci zastanawiają się bezustannie nad środkami, jakby starą wiarę przytłumić i rozszerzają nieszczęsną czynność swoją aż do ostatecznych granic królestwa. Pod pozorem zrzucenia z tronu króla prawowitego (Jakóba III), wydali dekrety, które zapowiadają religii wojnę morderczą. Bez wyparcia się wiary nie podobna katolikowi ujść grożącéj mu zagłady. Podpadającą jest w tem położeniu obojętność książąt katolickich, kiedy protestanccy monarchowie ujmują się za najmniejszą krzywdą swoich współwyznawców. Z tego powodu proszą Papieża, aby przez Nuncyuszów swoich kazał u dworów katolickich uczynić odpowiednie przedstawienia" (str. 352). Jak sobie poczynali protestanci, to przedstawia inne sprawozdanie (z 13 sierpnia 1726), kiedy mówi: „postępując na czele żołnierzy, kazali chwytać misyonarzy i konwertytów i wtrącać do więzień."

Papież Benedykt XIII zatwierdził 23 lipca 1727 podział Szkocyi ze względu na religijne potrzeby katolików na dwa misyjne obwody, a drugim wikaryuszem apostolskim został mianowany Biskup Grant, który jednak urzędu nie sprawował, a w jego miejsce został mianowany Macdonald. W czasie jego rządów przyszedł do steru w państwie książę Karól Edward Stuart, którego ręka zaciężyła na katolikach. Więcéj ucierpiał tu jednak jeszcze Kościół ze strony Jansenizmu, który zaraził część duchowieństwa, a najzgubniejszy wpływ wywarło szkockie kollegium w Paryżu. „W łonie duchowieństwa szkockiego powstały dwa stronnictwa: jedno, które wyszło z paryzkiego kollegium, wolnomyślne; drugie, ściśle katolickie i prawowierne, które w Rzymie się wychowało."

Szczególniejszą uwagę poświęca autor błogiéj działalności Biskupa Jerzego Hay, którego życia koleje, działalność misyjną i zasługi literackie obszernie opisuje na str. 370—402.

Jakie wtenczas było położenie katolików, wskazują prawa karne, które zebrał autor. Przepisywały one, że wyznawcy religii katolickiéj muszą kraj opuścić, jeżeli nie podpiszą wyznania of faith. Za sprzedawanie albo rozszerzanie książek katolickich spotyka konfiskata majątku albo wygnanie. Jezuitów i kapłanów seminaryjskich trzeba ścigać i chwytać, a gdyby się odważyli powrócić, trzeba karać ich śmiercią. Ktoby przyjął Jezuitę albo seminaryjskiego kapłana, podał mu pokarm, przyjął pod dach albo wziął go w opiekę, ma być karany więzieniem i konfiskatą. Ktoby odprawił albo wysłuchał Mszy św., albo wzbraniał się wziąść udział w protestanckiem nabożeństwie, słowem albo książkami odstręczał poddanych od protestantyzmu, tego spotyka konfiskata a kara śmierci na przypadek powtórzenia się tego występku do trzeciego razu. Urzędnicy i predykanci mają obowiązek poszukiwania książek katolickich; ktoby je zaprowadzał, ma być schwytany i tak długo trzymany w więzieniu, jak długo królowi podobać się będzie. Presbyteryat ma prawo zapozywania przed siebie każdego, kto jest katolikiem, albo na kim ciąży podejrzenie, że jest katolikiem, i zmuszenia go do zadośćuczynienia „kirce." Ktoby nie chciał dać folgi temu zapozwaniu, ten winien być doniesiony do rady tajemnéj i wypędzony z kraju, a majątek jego ma uledz konfiskacie. Ktoby pochwycił Jezuitę albo kapłana, ten dostanie nagrody 500 mrk. Kapłan, Jezuita albo katolik, któryby zmienił imię i nazwisko, może być za to przez radę tajemną skazany na wygnanie ze zagrożeniem kary śmierci, jeżeliby jako katolik miał wrócić do kraju. Kogo się spotka na miejscu, na którem się znajduje ołtarz, mszał, aparaty mszalne albo podobne przedmioty, ten ma być wygnany z kraju. Rodzice, których dzieci za granicą przechodzą na łono Kościoła katolickiego, muszą dać gwarancyą, że chcą je wesprzeć tylko na to, aby wróciły do Szkocyi. Dzieci stojące pod opieką katolickich rodziców, opiekunów, powinny im być odebrane a przekazane protestantom. Wydatki na wychowanie tych dzieci w religii protestanckiéj potrzebne, powinny być pokryte z majątku rodziców. Ktoby poddanego królewskiego przyjął na łono Kościoła katolickiego, tego spotyka wygnanie i konfiskata. Protestant służący katolikowi w katolickiéj rodzinie uważany jest za apostatę i winien jako taki być ukarany; musi on natychmiast opuścić to miejsce i nie wolno mu przyjmować służby w katolickiéj familii. Żadnemu katolikowi nie wolno nabywać praw rzeczowych, ani ziemi przez kupno albo darowiznę. Takie darowizny w obec katolików nie mają żadnego znaczenia. Żadnemu katolikowi, który ma już skończonych lat 15, nie wolno przyjmować spadku. Jeżeli przypadnie spadek na niego wtenczas, kiedy jeszcze nie ma lat 15, to winien doszedłszy do tego wieku, wyrzec się religii katolickiéj, gdyż w przeciwnym razie traci prawo do objęcia spadku, który w takim razie przechodzi na najbliższego protestanckiego krewnego. Jeżeli ten z prawa nie korzysta, natenczas przechodzi spadek na najbliżéj uprawnionego protestanta. Darowizny, spadki uczynione na rzecz katolickich stowarzyszeń nie mają w obec prawa żadnego znaczenia. Żadnemu katolikowi nie wolno własności swojéj przekazywać innym osobom ze szkodą protest. spadkobierców prawnych. Protestant, stawszy się katolikiem, traci wszystkie posiadłości swoje, a przechodzą one na rzecz protestanta uprawnionego do spadkobierstwa po nim. Król lub królowa, lub urzędnik państwa nie może być nigdy katolikiem. Kto jest katolikiem, albo z katoliczką się żeni, ten jest wykluczony od korony w Szkocyi. Katolik nie może być profesorem, nauczycielem, opiekunem. Pod karą tysiąca marek nie wolno katolikowi powierzać takiego urzędu. Taka sama kara spotyka protestanta, który ma katolika służącego. Do téj kary pieniężnéj ma prawo ten protestant, który donosi o występku z takiemi indycyami, że proces może być wytoczony. — Drakońskie to prawdziwie prawodawstwo, które, jak powiedział Burke „poddanych pozbawiało wszelkich praw ludzkich."

W drugiéj połowie XVIII wieku zaczęło świtać katolikom tu na lepsze. „Reliefbill“ z 1777 obudził nadzieję w sercach katolików, lecz raz jeszcze zahuczał fanatyzm protestancki w Szkocyi pod wodzą lorda Gordona, który był głównym sprawcą powstania w Londynie 1780 roku. Rok 1793 przyniósł pewne ulgi katolikom, którzy mimo takiego przygnębienia mieli „dwóch Biskupów, czterdziestu kapłanów, dwa seminarya i kaplic dwanaście.“ W skutek napływu wielkiego Irlandczyków podniosła się bardzo ludność katolicka. W Edynburgu i Leith mieszkało w 1800 roku coś na 1000, w 1829 r. 14,000 katolików; katolickich mieszkańców miały w roku 1829 miasta Dundee 1500, Perth 500, Preshome 1400, Glenliwat 1500, Aberdeen 3000. Ciemną stroną misyi szkockiéj był niestety „brak kapłanów, mała liczba kościołów i ubóstwo katolików,“ jak pisał w sprawozdaniu swojem do Propagandy kapłan zasłużony Andrzéj Scott, późniejszy wikaryusz apostolski w zachodniéj części.

Papież Leon XII podzielił brewem z dnia 13 lutego 1827 r. Szkocyą na trzy okręgi misyjne. Dekreta emancypacyjne z 1829 roku przyniosły katolikom więcéj wolności. Doniosłe znaczenie dla rozwoju katolicyzmu miało ufundowanie Collegium marianum w Blair, w którem kształcić się poczęła młodzież duchowna. W r. 1832 wzniósł Biskup Gillis klasztor Urszulanek w Edynburgu, do którego fundacyi głównie Francya się przyczyniła. Wzrost ciągły katolików postawił kwestyą przywrócenia hierarchii katolickiéj w Szkocyi na porządku dziennym, a poparł ją gorąco Kard. Wiseman. Papież Pius IX zgodził się na to, a Leon XIII utworzył bullą z roku 1878 *Ex supremo Apostolatus apice* dwie stolice arcybiskupie i cztery biskupie.

Dzieło to piękne i uczone kończy autor temi słowy: „Przeszliśmy tedy przez cały szereg wieków. Św. Ninian, w Rzymie wykształcony, był pierwszym apostołem Szkocyi. Od tego czasu stał zawsze Kościół szkocki w najściślejszym związku ze Stolicą Apostolską. Prawda, że w peryodzie monastycznym aż do IX wieku wpływ prymatu nie okazuje się tak wyraźnym, jednakże przewaga elementu zakonnego była nadzwyczajnem tylko, przez miejscowe stósunki jakby wskazanem zjawiskiem, po którem nastały uregulowane stósunki Kościoła ze zwykłym wszędzie przyjętym ustrojem. Św. Małgorzata i mąż jéj Malcolm Canmor zaprowadzili system dyecezalny i odtąd bodaj który kraj w Europie trzymał się tak ściśle Rzymu, jak Szkocya. Dopiero prawa okrutne parlamentu z 1560 roku osłabiły ten związek Szkotów katolickich z Papieżem, — ale nie zdołały go przerwać i zniszczyć. Cała Szkocya przechowała wiernie aż do dziś znamię katolicyzmu, a dowodem téj staréj wiary są dziś jeszcze nieme ruiny wspaniałych jéj katedr i kościołów klasztornych. Zaledwie stępiał miecz okrutnych praw drakońskich, katolicy szkoccy wystąpili znów od razu publicznie z rozkwitem wiary i złączyli się z centrum katolickiéj jedności. Papieże od razu także podali im rękę, nie szczędzili wsparć materyalnych, przysłali apostolskich wikaryuszy, przywrócili hierarchią. I dziś katolickie duchowieństwo Szkocyi zajmuje niepoślednie miejsce. Fanatyzm starych Szkotów ostygł już dawno, a mowa ich potomków w obec katolików dziwnie dziś odbija od grzesznego zapału, z jakim gdzie indziéj prześladują i ścigają Biskupów, kapłanów i w ogóle Kościół kat.“ Dzisiaj zażywa Kościół kat. w Szkocyi pod każdym względem zupełnéj swobody.

Na końcu dzieła umieścił autor cenne dokumenta, które znalazł w rozlicznych bibiotekach i archiwach, a które całemu dziełu nadają wielką powagę i świadectwo o prawdzie wszystkiego, co z taką umiejętnością w niem przedstawione, a co nietylko u katolików lecz i u akatolików zajęcie musi budzić.

Kilka kwestyi
odnoszących się do ślubów.

(Ciąg dalszy).

II. Śluby zupełnie ważne mogą z przyczyn zewnętrznych i wewnętrznych przestać zobowięzywać, a jako zewnętrzne przyczyny przytaczają teolodzy (irritatio), unieważnienie, (dispensatio) zniesienie i (commutatio) zamianę.

1. Z przyczyn wewnętrznych upada ślub, jeżeli: *a*) materya zmienia się istotnie, tak że się staje niemożliwą, niedozwoloną, mniéj dobrą, obojętną. Tak n. p. jeżeli ktoś ślubował, że corocznie odprawi pielgrzymkę, a nie może jéj odprawić dla wieku podeszłego, albo dla tego żeby zaniedbał przez to obowiązki swoje — albo jeżeli ktoś ślubował wybudować kaplicę, a potem niespodzianie i nagle zubożał, wtenczas upada ślub jego, gdyż tu trzeba zastósować zasadę: „Tunc cessat obligatio, quando in eum casum incidit, a quo incipere non potuit.“ *b*) Ślub upada, jeżeli cel główny upada. N. p. jeżeli ktoś ślubował dawać pewnemu biedakowi jałmużnę, a biedak ten potem nagle, odebrawszy spadek, się zbogacił; albo odprawić pielgrzymkę w intencyi, aby ojciec zdrowie odzyskał, a ojciec umiera przed odprawieniem pielgrzymki, w takim razie nie potrzebuje spełnić ślubu. *c*) Ślub upada, jeżeli się zdarzy coś niespodzianego, co, gdyby było przewidziane, ślub by było unieważniło. „Quotiescunque, mówi Sporer (c. 3. n. 5), tanta intercedit mutatio, novumque ac improvisum impedimentum vel accidens supervenit, quod si ab initio fuisset, voti valorem et obligationem impedivisset, aut rationabiliter praesumi posset, voventis intentionem se ad talia non extendisse, sed sine dubio excepturum vel negaturum fuisse, si in mentem venisset vel de eo interrogaturum fuisset, aut denique tale aliquid occurrat, quod excusaret et tolleret obligationem praecepti Ecclesiae de tali re facienda: tunc cessat et extinguitur obligatio voti de ejusmodi re facienda.“ Reguła ta opiera się na tem, że wszystkie śluby tacite zamykają w sobie warunek: o ile ślubowana rzecz jest dozwolona, rozumna i moralna.

Moraliści objaśniając to dodają: aa) zmiana odnośna albo przeszkoda musi, co się tyczy materyi albo spełnienia ślubu, opierać się na czemś znacznem nie tylko ze względu na wolą, ale raczéj na siły ślubującego; bo, jeżeli materya zostaje ta sama, a więc moralnie możliwa, natenczas z reguły obowiązek nie ulega zmianie, nawet gdyby wola się zmieniła. I tak, gdyby ktoś złożywszy ślub czystości albo wstąpienia do klasztoru, a dowiedziawszy się o trudnościach in servanda castitate albo o surowości życia zakonnego, żałował tego, że ślub złożył i chciał go cofnąć, nawet w przypuszczeniu, że ślubu nie byłby był złożył, gdyby to był wiedział, nie może być zwolniony od ślubu, gdyż zmiana i trudności dotykają tu wyłącznie jego woli a nie jego zdolności. Gdyby bowiem na téj podstawie podobną było zwolnić się od spełnienia ślubu, natenczas ślub każdy i każde przyrzeczenie na bardzo słabych opierałyby się podstawach. bb) Żadna niedogodność, żadne niebezpieczeństwo, nawet niebezpieczeństwo życia, jeżeli były albo mogły być przewidziane, nie uwalniają od spełnienia ślubu. I tak, jeżeli ktoś ślubował pielęgnować chorych, nie może wyłamywać się z pod ślubu pod pozorem niebezpieczeństwa zarażenia się, bo to niebezpieczeństwo połączone jest zawsze z pielęgnowaniem chorych. cc) Ostatecznie trzeba uważać na to, czy przeszkoda albo zmiana materyi jest stałą, lub czy też tylko przemijającą. W pierwszym razie obowiązek ustaje, w drugim znosi się do czasu, a po usunięciu przeszkody znów krępuje.

2. Unieważnienie (irritatio) może zachodzić przy

ślubach takich osób, które są albo zupełnie, albo pod względem ślubowanego przedmiotu innym osobom podległe. Zależą bowiem od ich przyzwolenia i tacite albo z prawa albo z natury ten warunek w sobie mieszczą: że przełożony, do którego to się odnosi, na to zezwoli. Jeżeli odmówi zezwolenia, wtenczas ślub jest nieważny. (Lessyusz dub. 12 n. 69). Unieważnienie ślubu dzieje się albo bezpośrednio, jeżeli przełożony ma władzę nad ślubującym, albo jego wolą (tak unieważnia przełożony zakonu, ojciec, opiekun, ślub zakonnika, dziecka, powierzonego swojéj opiece); albo pośrednio, jeżeli nie osoba ślubującego, lecz rzecz poślubiona stoi pod władzą i rozkazami innego. Ze względu też na to określa dobrze Lessyusz unieważnienie: „Irritatio voti est ablatio obligationis ejus per potestatem alterius dominativam vel quasi dominativam in personam voventem aut in rem, de qua fit votum.“ — Przełożony może przeszkodzić w spełnieniu ślubu w tym razie bez najmniejszego powodu, a zabraniając nie grzeszy per se, gdyż korzysta on tu ze swego prawa a ślub spoczywa zupełnie w jego mocy. Lessyusz zaś twierdzi w przeciwieństwie do Paludana, Angelusa i innych, że zabraniający w tym razie spełnienia ślubu dopuszcza się tym aktem grzechu powszedniego, ponieważ nie godzi się bez powodu stawiać przeszkody spełnieniu dobrego uczynku. Ślub raz unieważniony nie odzyskuje nigdy swojéj wagi, chociażby i przełożony cofnął oświadczenie swoje.

Zachodzą tu jednakże nieraz trudności, dla których łatwiejszego rozwiązania niech nam będzie wolno objaśnić pokrótce śluby zakonników, dzieci i małżonków.

a) Starsi moraliści uważali śluby zakonników w ogóle za nieważne, dopóki przełożony nie dał na nie swego zezwolenia, a podawali za główny powód, że Bóg przyjąwszy od nich śluby uroczyste, nie przyjmuje od nich zobowiązań prywatnych, chyba że dali na to zezwolenie ci, którym się oni poddali dla Boga. Ten powód jednakże dowodzi tylko tego, że zakonnicy nie mogą ślubować wbrew woli przełożonych albo ślubować tego, coby ich władzy czyniło ujmę; dla tego też uczą nowsi moraliści z Lessyuszem (n. 73), że śluby pojedyńcze zakonników są tylko wtenczas ipso facto nieważne, jeżeli się sprzeciwiają przepisom zakonu, rozporządzeniom przełożonych i dyscyplinie klasztornéj (np. gdyby zakonnik ślubował pielgrzymkę albo uczynki miłosierne po za obrębem klasztoru); wszystkie zaś inne śluby są ipso facto ważne i godziwe i dla tego zobowięzują, gdyż z jednéj strony są w sobie czemś dobrem, z drugiéj zaś strony zakonnicy nie oddają władzy nad wolą swoją przełożonym do tyla, żeby nie mieli być wolni we wielu rzeczach, które nie są im zabronione; chociaż znów przełożony może ze swéj strony wszystkie podobne śluby uznać za nieważne, gdyż zakonnik jest zupełnie podległy przełożonemu swemu ze względu na wszystkie czynności i dla tego wedle jednozgodnéj nauki moralistów, wedle przyjętego w Kościele zwyczaju i tłomaczenia prawa, do ślubów tych przywiązany jest tacite warunek: jeżeli przełożony nie zakaże tego. Przełożony może dla tego antecendenter unieważnić wszystkie śluby podwładnych swoich. Wyjęty jest tylko z pośród ogólnego tego prawa ślub wstąpienia do surowszego klasztoru.

b) Dzieci składają śluby albo ante albo post pubertatem, którą u chłopców przyjmuje się w wieku 14, u dziewcząt we wieku 12 lat. Ojciec albo opiekun może unieważnić wszystkie śluby dzieci niedoletnich, a prawo tłomaczy tę zasadę brakiem rozwagi i dojrzałości u dzieci. Dla tego zamknięty jest tu tacite warunek: jeżeli się ojciec zgodzi albo nie będzie się sprzeciwiał. Władza ojcowska rozciąga się i na śluby dzieci, które dopiero w późniejszych latach mają być spełnione; dla tego ojciec może unieważnić śluby dawniéj ante tempus pubertatis złożone, jeżeli ich dziecko nie ponowiło, gdyż aż dotąd są ślubami złożonemi ante annos pubertatis. Do prawnego odnowienia ślubu należy, aby ślubujący wiedział o słabych podstawach dawniéj złożonego ślubu, aby się na nowo zobowiązał, jak gdyby się nie był zobowiązał i aby rzeczywiście ślub odnowił. „Nisi haec concurrant, mówi Sporer, manebunt praeterita vota prorsus eo modo, quo antea erant; et his positis novam obligationem contrahunt.“ Śluby złożone przez dzieci we wieku dojrzałym może bezpośrednio i per accidens ratione materiae ojciec unieważnić, jeżeli przeszkadzają mu we wykonywaniu władzy ojcowskiéj w sprawach familijnych, gdyż w tym razie podlegają one władzy ojcowskiéj solum ratione materiae, a nie ratione dominii in voluntatem. Dla tego nie może ojciec unieważniać ślubu czystości, wstąpienia do zakonu, przyjęcia święceń, — ale może unieważnić ślub poszczenia wiele dni, podjęcia długiéj pielgrzymki, odprawiania niezwykle długich modlitw. Ta władza ojcowska przechodzi na prawnych ojca zastępców.

c) Śluby małżonków stawiają starsi moraliści na równi ze ślubami zakonników i dzieci. Tak mówi św. Tomasz (art. 8, ad 3): „nullum votum religiosi est firmum, nisi sit de consensu praelati, sicut nec votum puellae existentis in domo, nisi sit de consensu patris, nec uxoris, nisi sit de consensu viri,“ i twierdzą, że mąż może unieważnić wszystkie śluby złożone przez żonę w czasie małżeńskiego pożycia i odwrotnie. Lessyusz uważa w praktyce to zdanie za probabilis, późniejsi jednakże moraliści twierdzą, że mąż tylko indirecte może unieważnić śluby swéj żony, to jest o ile one sprzeciwiają się jego prawom, jak np. votum continentiae vel non petendi debitum, ślub poszczenia częstego, licznych modlitw, pielgrzymek. Ślub ów zaś, nie uwłaczający prawom męża, jak np. dawania jałmużny z osobistego majątku, przyjmowania Sakramentów świętych, mąż nie ma prawa unieważniać, a gdyby niechętnie na nie patrzał, natenczas wolno żonie zawiesić ich spełnienie na pewien czas, dla tego że przeszkadzałyby w tym razie rozwojowi większego dobra, jak pokojowi domowemu i wzajemnéj miłości. „Ratio est, mówi Sporer (n. 27), quia uxor non est subdita viro per se et simpliciter atque in omnibus actionibus liberis, sed solum et praecise, quatenus exigit vinculum et jura matrimonii, ut nimirum in vitae societate, usu corporis, prolium educatione, familiaeque administratione mulier viro suo tanquam capiti subdita sit.“ Żonie przysługuje także prawo unieważniania ślubów męża, które jéj prawom się sprzeciwiają, ponieważ nie jest serva lecz socia męża, „ut si maritus voveret continentiam, non reddere debitum, longa jejunia, austeritates, longinquas peregrinationes aliosque insolitos actus, quibus ille ineptus redderetur ad debitum conjugale, officia domestica, aut mutuam societatem notabiliter violarent.“ W ślubach rzeczonych nie wolno mężowi czynić uszczerbku w majątku żony; zresztą we wszystkich innych ślubach jest mąż sui juris, gdyż quoad personam vel voluntatem suam jest od żony niezawisły. Obojgu razem wolno złożyć ślub continentiae i tego ani oboje, ani jednostronnie złamać nie mogą, prawo zaś ad reddendum vel petendum debitum conjugale mogą tylko uzyskać na mocy prawnéj dyspensy władzy kościelnéj. Gdyby zaś jedna strona mimo ślubu żądała debitum, dopuściłaby się grzechu ciężkiego nietylko przeciw ślubowi, lecz i przeciw sprawiedliwości, gdyż do tego nie ma prawa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OO. Bazylianie i Jezuici w Galicyi.

Z dobrego źródła otrzymujemy następującą informacyą: (*L Gn.*) Z Galicyi, 9 kwietnia 1884. Gazety lwowskie, ruskie i wtórujące im liberalne polskie rozniosły ostatniemi czasy za krakowską *Nową Reformą* zatrważającą jakoby wiadomość, że OO. Jezuitom ma być przekazany bazyliański monaster w Ławrowie koło Sambora. Krzyk się podnosi w niebogłosy na krzywdę wyrządzaną Rusinom, na niepotrzebne ich drażnienie, na sięgającą po coraz dalsze zdobycze chciwość patrów Lojoli, jak z uprzejmością zowie Towarzystwo Jezusowe *Kuryer Lwowski.* Ba, z Tatarami na równi stawia ich w swéj namiętnéj zaciekłości lwowskie *Diło.*

Sprawa ta potrzebuje wyjaśnienia. Wiadomo, że przed kilku laty Ojciec św. Leon XIII przez bullę: *Singulare praesidium*, po poprzedniem porozumieniu się z rządem rakuskim, powierzył reformę zakonu OO. Bazylianów Jezuitom, którym oddany został w tym celu monaster dobromilski, niedaleko Przemyśla, wraz z należącemi doń dochodami, rozumie się, nie na własność, tylko do czasowego rozporządzenia, aż po dokonanéj reformie OO. Bazylianie będą zdolni sami się zorganizować, wybrać sobie prowincyała i powoli przez członków swego Zgromadzenia zreformowanych wprowadzić ścisłą obserwancyą do swoich klasztorów, dotąd osadzonych nielicznymi zakonnikami starego autoramentu.

Że Bazylianie w Galicyi potrzebowali reformy, temu nikt przeczyć nie będzie, kto się im choć trochę przypatrzył. Że reforma wyjść nie mogła z ich łona, ani z pośród kleru ruskiego świeckiego, również rzecz niezaprzeczona. Zakonników zreformować może tylko zakonnik. Że OO. Jezuitom tę sprawę poruczono, przyczyna prosta w tem, że oni jedni z pomiędzy Zgromadzeń zakonnych w Galicyi posiadają do tego i odpowiednie wyrobienie i należyte siły. Innym zakonom naszym zbywa albo na jednem albo na drugiem. OO. Zmartwychwstańcy i OO. Misyonarze tak są nieliczni, że sił swoich rozdrabniać nie mogą, OO. Redemptoryści dopiero w roku zeszłym do Galicyi nastali, a o innych Zgromadzeniach zakonnych nawet nie ma co mówić, żeby się mogły podjąć dzieła reformy tak trudnego, potrzebującego ludzi karnych, wytrawnych, uczonych, którzyby pełni ducha zakonnego sami umieli go także wlać w drugich.

Że w końcu żyć nie można powietrzem, ale na utrzymanie znaczniejszéj liczby młodzieży uczącéj się i pokrycie wydatków na przyzwoitą służbę Bożą znaczniejszych potrzeba dochodów, również jest rzeczą, która wątpliwości nie podlega. Monaster dobromilski przed swem przejściem pod czasowy zarząd OO. Jezuitów dawał lichy przytułek dla kilku zaledwie zakonników. Podług katalogu archidyecezyi ruskiéj lwowskiéj z roku 1876, który mam właśnie pod ręką, było w Dobromilu w tym roku księży 4, braciszków dwóch, i nowicyuszów trzech, razem osób 9; między nimi byli dwaj księża i jeden braciszek starcami 70kilkoletnimi; budynek zaś klasztorny w najsmutniejszem był stanie ruiny i brudu. Obecnie ten sam monaster mieści przy tych samych dochodach w swych murach: Ojców Jezuitów księży 3, braciszków 3, razem 6: OO. Bazylianów księży 2 (z tych jeden wstąpił do nowicyatu jako ksiądz i profess zakonny, drugi jako ksiądz, bez professyi jeszcze); kleryków uczących się 10, kleryków nowicyuszów 18, braciszków 7, razem 37; ogólna więc liczba osób w monasterze dobromilskim jest teraz 43, nie licząc służby świeckiéj. Oprócz tego przyjętych jest jeszcze kilku, którzy każdéj chwili mają zwiększyć liczbę mieszkańców, a nadto zważyć należy wydatki, których wymagało odnowienie zupełne i urządzenie klasztoru, pomnożenie biblioteki itp.

Rzecz jasna, że i przy największéj oszczędności nie mogą wystarczyć na wyżywienie i utrzymanie tak licznego domu dochody jednego tylko dobromilskiego monasteru, wynoszące rocznie netto około 7000 guldenów. Ponieważ sprawa reformy obchodzi nie jeden tylko klasztor dobromilski, ale całą prowincyą zakonną galicyjską zakonu św. Bazylego, słuszność nakazuje, ażeby potrzebom nowicyatu zaradzały dochody innych domów, dopóki tak ważne dzieło w całości przeprowadzone nie zostanie. Nadto monaster dobromilski zakonników już należycie uformowanych nie może trzymać u siebie, skoro jest tylko na nowicyat przeznaczony, nie może ich także posyłać do klasztorów osadzonych zakonnikami dawnego autoramentu, lecz winien jest umieszczać ich w klasztorach osobnych, ażeby tym sposobem, gdy starzy zakonnicy będą wymierali, nowi zreformowani po kolei domy swoje zakonne obejmowali, i tym sposobem reforma została dokonana.

Być więc bardzo może, że skoro tylko okaże się potrzeba i możność wypuszczenia pierwszych gotowych zreformowanych Bazylianów z Dobromila, wówczas jednemu lub drugiemu z nich, ale nigdy Jezuitom, oddany zostanie monaster ławrowski, mający dołączoną do siebie małą parafią, lub jaki inny, jako czasowa dependencya od Dobromila, a część dochodów ławrowskich po porozumieniu się ze Stolicą Apostolską i z rządem obrócona zostanie na przysporzenie funduszów, obecnie niedostatecznych, nowicyatowi dobromilskiemu. Jest to projekt prawdopodobny, ale jeszcze nie urzeczywistniony, który dał powód do świeżych krzyków przeciw OO. Jezuitom.

Niechaj się zaspokoją ci panowie, co wołają na trwogę. OO. Jezuici krzywdy Rusi nie zrobią: ani moralnéj, poświęcając swój trud ciężki na ukształcenie dobrych i gorliwych zakonników dla ruskiéj Cerkwi, ani materyalnéj, boć składają rachunki ze swego zawiadowania Kongregacyi Propagandy w Rzymie, a za swoję pracę, oprócz wyżywienia, żadnej zgoła nie pobierają płacy. Owszem wdzięczność im się należy, że się podjęli dzieła tak uciążliwego a zbawiennego, za które w nagrodę biorą tylko potwarz, niestety nie tylko od Rusinów, ale, co więcéj boli, od swoich.

Kwestye teologiczne.

Juryzdykcya spowiedników. Czy można administrować Sakrament Pokuty cum *jurisdictione probabili?*

Odp. Kwestya ta od dawna zajmuje teologów; dyskusya jednak nie doprowadziła do téj chwili do ostatecznego jéj rozwiązania, chyba różnice zdań zaostrzyła. Stan kontrowersyi pomiędzy starszymi teologami przedstawia ze zwykłą ścisłością św. Liguori (Theol. mor. l. VI n. 573). „Adsunt, mówi on, tres sententiae: Prima *negat*, et hanc tenent Concina, Antoine etc... Ratio, quia ex prop. I damnata ab Innocentio XI, in administratione Sacramentorum non licet uti opinione probabili, ne sacramentum exponatur periculo frustrationis. Secunda vero sententia *communis* docet licitum esse absolvere cum probabili jurisdictione, modo opinio sit vere probabilis, gravi fulcita ratione et auctoritate; ita Sanchez, Lugo (qui putat tutissimum), Bonacina.... Et eam vocant moraliter certam Sanchez, Tamburini, Cardenas....“ Następnie przytacza św. Alfons główne powody przemawiające za tem zdaniem: pierwszy polega na tem, że *error communis, etiamsi non adsit titulus coloratus*, wystarcza do udzielenia juryzdykcyi, a opinia uważana ogólnie za probabilis stoi na równi z opinią communis; Alfons św. dodaje ze swéj strony: *haec ratio non convincit.* Drugi argument, widocznie fałszywy, opiera się na rzekoméj władzy, jaką posiada każdy kapłan, rozgrzeszenia *directe venialia.* Trzeci przypuszcza, że Kościół *cum videat sic communiter practicari et ob bonum animarum,* supplet jurisdictionem. Czwarty i główny argument „est, quia in Ecclesia adest universalis consuetudo fere omnium confessariorum absolvendi cum jurisdictione probabili, ut testantur communiter Suarez, Lugo, Cardenas.... Communis autem sententia doctorum fundat moralem certitudinem de praefata consuetudine; et licet contrarii illicitum putent absolvere cum jurisdictione probabili, praescindunt

tamen, nec possunt negare, hanc consuetudinem adesse, saltem apud partem longe majorem confessariorum. Posita igitur ut certa hac consuetudine, certum et licitum esse sacramentum ministrare cum jurisdictione probabili: cum ipsa consuetudo jurisdictionem praebeat.“ Zwolennicy téj opinii dowodzą, że propozycya potępiona przez Inocentego XI dotyczy tylko materyi i formy Sakramentu, a nie juryzdykcyi, którą Kościół może udzielić lub supplere. Wyłożywszy dwie pierwsze opinie Alfons św. rozbiera zdanie, które sam podziela: „Tertia sententia quam amplector, et tenent Suarez, Holzmann, Marchantius, Gobat, Wigandt.... docet, licitum quidem esse ministrare hoc Sacramentum Poenitentiae cum jurisdictione probabili, sed *nonnisi quando adest causa gravis necessitatis aut magnae utilitatis*, ut ajunt Elbel et Wigandt, vel causa rationabilis, ut inquiunt Suarez et Sporer. Ratio hujus limitationis est, quia, licet Ecclesia eo casu ob bonum animarum bene censeri possit jurisdictionem supplere, tamen non praesumitur, nulla justa causa accedente, velle connivere merae libertati sacerdotum.“ Alfons św. kończąc tę rzecz, wymienia różne przypadki, w których presumpcya zezwolenia ze strony Kościoła wystarcza.

Tak więc sama *probabilitas* czy *intrinseca* czy *extrinseca* nie jest wystarczającym powodem do przypuszczenia zezwolenia ze strony Kościoła i do rozgrzeszania z juryzdykcyą probabili, j e ś l i n i e z a c h o d z i g w a ł t o w n a p r z y c z y n a, l u b p r z y n a j m n i é j r z e c z y w i s t y p o ż y t e k. Kościół, ustanowiwszy granice juryzdykcyi, nie chciał bynajmniej dawać wolności do przekraczania wszelkich tych granic pod pozorem, że linie demarkacyjne nie są ściśle wytknięte; interwencya jego nadzwyczajna może tylko mieć miejsce, gdy powód jest ważny: *gravis necessitas aut magna utilitas*. Doktryna ta zaczepiona została żywo przez uczonego Ballerniego, który przyjmował bez restrykcyi drugą opinią. Słynny ten Jezuita znalazł energicznych oponentów w OO. Redemptorystach, którzy wydali *Vindiciae Alphonsianae*. Nie myślimy rozwodzić się nad szczegółami téj dyskusyi i przytaczać argumenta jednéj i drugiéj strony, zbadamy jedynie argumenta wewnętrzne przemawiające na rzecz opinii, która nie uważa prostéj probabilitas co do juryzdykcyi za wystarczający motyw do rozgrzeszania.

1. Zdanie jest powszechne, że absolutnie *illicitum est in sacramentis conferendis sequi opinionem probabilem de valore sacramenti*, gdyż zdanie przeciwne potępił Inocenty XI i sam rozum to mówi. Lecz według zwolenników drugiéj opinii potępienie to odnosi się tylko do opinii *circa ea in quibus nihil potest Ecclesia, non vero circa jurisdictionem, quae bene ab Ecclesia suppleri potest.* Jasna więc, że wszelkie prawdopodobieństwa dotyczące substancyi, nie będącéj sama w sobie winem, nie zrobią z niéj materyi do eucharystycznéj ofiary; lecz z drugiéj strony brak juryzdykcyi, jakkolwiek stanowi sam w sobie przeszkodę istotną, zależy mimo to jedynie od woli Kościoła, który zawsze może supplere. Dla tego chodziłoby tutaj jedynie o to, czy Kościół supplet na pewno i niewątpliwie juryzdykcyą, gdy spowiednik działa na mocy opinii probabilis, odnoszącéj się do posiadania lub rozciągłości téj juryzdykcyi. Jawną jest rzeczą, że spowiednik rozgrzeszając, lub administrując Sakrament Pokuty, musi mieć pewność moralną, że Kościół w potrzebie brak juryzdykcyi uzupełni, inaczéj in sacramentis administrandis sequeretur opinionem probabilem de valore sacramenti. Pewnem zatem jest, że probabilitas pierwotna i abstrakcyjna winna przy pomocy innéj zasady dojść do stanu moralnéj pewności.

2. Tą zasadą zewnętrzną, któraby tutaj pośredniczyła, lub tym motywem, dla którego by można przypuszczać interwencyą łaskawą Kościoła, byłaby przedewszystkiem praktyka ogólna spowiedników, że rozgrzeszają z jurysdykcyą prawdopodobną. Ten zwyczaj dla swéj powszechności wymagałby koniecznie od Kościoła zaradzenia temu brakowi substancyjnemu, jaki mógłby istnieć, inaczéj wielka liczba dusz narażonaby była na niebezpieczeństwo. Wszyscy zwolennicy drugiéj opinii odwołują się jednomyślnie do tego zwyczaju, aby wytłomaczyć specyalne współdziałanie Kościoła; lecz różnią się w zdaniach, gdy chodzi o wytłomaczenie wpływu lub skuteczności zwyczaju „ogólnie“ przyjętego. Jedni sądzą, że zwyczaj pozyskał moc prawa a ztąd udziela wprost juryzdykcyą: inni twierdzą, że ma tylko po prostu charakter zwyczaju, a więc konieczna jest nadzwyczajna interwencya Kościoła, aby uleczyć błąd realny z powodu niebezpieczeństwa zagrażającego duszom. Jednem słowem, albo juryzdykcya wypływa z prawa zwyczajowego, albo uzupełnia ją Kościół z powodu, że taki jest zwyczaj ogólny. Są jeszcze autorzy, którzy jeszcze śmielsze przytaczają zdania jak np.: „hoc ipso quod minister juxta probabilem doctorum sententiam, censetur habere jurisdictionem ad ministrandum hoc Sacramentum, quandocumque illa utitur, revera illum habere ex tacita Ecclesiae concessione.“ Suarez, który to zdanie przytacza (disp. XXVI s. 6 n. 6), ucieka się na jego potwierdzenie do wymagań zwyczaju, w którym zawarta jest już to indycya udzielonego pozwolenia, już też niebezpieczeństwo ogólne, wymagające bezpośredniego lekarstwa. Nie wierzy zatem bardzo w motyw saméj probabilitas, pozbawiony wszelkiéj wewnętrznéj zasady, któraby go potwierdzała, albo czyniła niewątpliwym tacitus consensus ecclesiae. O. Ballerini, mimo otwartéj opozycyi przeciw trzeciéj opinii, przez św. Liguorego przyjętéj, odwołuje się do téj *consuetudo universalis* jako źródła téj juryzdykcyi: „ad convenientem et prudentem Ecclesiae administrationem pertinet, ne sacramentum tam necessarium frequenter sit incertum et dubium;“ a nieco wyżéj uczony Jezuita powiedział: *jurisdictio consequitur universalem consuetudinem.* Argumentacya zresztą słynnego moralisty jest chwiejna i raz zwyczaj przedstawia jako pomocniczy motyw, drugi raz jako dowód na stwierdzenie, że juryzdykcya probabilis wystarcza sama przez się. Czy sama probabilitas, po za ogólnym zwyczajem, zapewnia tacitum consensum lub interwencyą ze strony Kościoła? Czy zwyczaj nadaje juryzdykcyą, tak jak zwyczaj prawny, lub prawo ogólne? czy nie raczéj przeciwnie wytwarza położenie trudne i niebezpieczne, domagające się koniecznie spiesznego zaradzenia przez władzę duchowną? Otóż co słynny komentator teologii moralnéj Gury'ego pozostawia nierozjaśnionem, niepewnem, a co jest stroną żywotną w kwestyi.

W obec tych różnych opinii, gdy dotychczasowa dyskusya nie doprowadziła do żadnego rezultatu, najbezpieczniéj się trzymać zdania św. Liguorego, już to że ma najsilniejsze za sobą argumenta, już też że Kościół św. uznał ś. Alfonsa za najbezpieczniejszego przewodnika dla spowiednika, — a zatem z juryzdykcyi probabilis wtenczas tylko korzystać można, gdy *adest gravis necessitas*, vel *magna utilitas* czyli w ogóle *rationabilis causa.* Mimo bowiem twierdzenia teologów, że Kościół supplet juryzdykcyą probabilem, żadnego na to nie ma dowodu, i nikt też udowodnić nie zdoła, aby zwyczaj taki był w Kościele istniał, prędzéjby raczéj przytoczyć można z praktyki dowody na zdanie św. Liguorego.

Piśmiennictwo kościelne.

Dr. Gihra znakomite dzieło **Das heilige Messopfer, dogmatisch, liturgisch und ascetisch erklärt** wychodzi u Herdera we Fryburgu w trzeciem znów znacznie pomnożonem wydaniu.

Pastoralna teologia Schücha, wydana po raz 6 przed dwoma laty już rozkupiona została, tak że księgarnia nakładowa Raucha w Innsbrucku zabrała się obecnie do 7 wydania.

O. Corluy S. J. wydał tom I dzieła **Spicilegium dogmatico-biblicum** seu Commentarii in selecta s. Scripturae loca quae demonstranda dogmata adhiberi solent. Treść tego

I tomu „in usum praelectionum et conferentiarum sacerdotalium“ przeznaczonego, odnosi się do miejsc z Pisma św., dotyczących traktatów dogmatycznych de ecclesia et summo pontifice, de Deo uno et trino, de Deo creatore i Deo redemptore.

Niedawno uskuteczniono II wydanie *Vosena Apologie des Christenthums*; w roku bieżącym ma wyjść drugie poprawione wydanie jego *Apologie des Katholicismus*, której 1 wydanie pojawiło się w roku 1869.

U Pusteta w Regensburgu wyszedł nowy Mszał in 4to, w którym wszystkie zmiany i dodatki, spowodowane liturgicznemi rozporządzeniami z ostatnich lat, zostały w odpowiedniem miejscu pomieszczone. Wygodny to Mszał do codziennego użytku, aby nie szukać długo nowych Mszy, których w starych Mszałach nie ma. Dla większéj wygody są także we Mszach tych Świętych, co mają własne oracye, Secreta i Postcomm. ex Communi pod datą właściwą umieszczone, ażeby zapobiedz częstemu przewracaniu kart. Że na miesiące zimowe tego praktycznego sposobu nie zaprowadzono, tłomaczy się tem, iż już Mszał był pod prasą, gdy rozporządzenie co do komemoracyi simplifik. świąt dupl. wydane zostało.

Profesor teolog. na uniwersytecie wrocławskim ks. dr. P r o b s t wydał w Wrocławiu u Goerlicha (1884 8o XII i 312 str. 3 mrk.) „*Katechese u. Predigt* vom Anfang des 4 bis zum Ende des 6 Jahrhunderts.“ Autor wydał już kilka dzieł odnoszących się do liturgii, Sakramentów i Sakramentaliów, kościelnéj dyscypliny, nauki i modlitw 3 pierwszych wieków. Obecnie daje rezultat swych studyów patrystycznych z późniejszych wieków. Dziełko wspomnione jest dalszym ciągiem dawniejszego *Lehre u. Gebet in den 3 ersten christl. Jahrh.*, gdyż tylko przedstawia katechezę i kazania, podczas gdy hymny i modlitwy późniejszych wieków starożytnego chrześciaństwa ma objąć druga część. Dziełko niniejsze na trzy podzielone rozdziały. Pierwszy przedstawia, jak się Ojcowie Kościoła wyrażali o chrześc. urzędzie nauczyc. i przymiotach nauczyciela, a właściwie o powadze nauczyc., Piśmie ś. i Tradycyi, o korzystaniu przez ówczesnych kaznodziejów z pogańskiéj literatury, o wiadomościach duchowieństwa, pobożności i gorliwości. Drugi rozdział traktuje o katechumenacie i katechezach; trzeci o kaznodziejstwie. Jest to ciekawy ustęp, bo mowa tu o peryodzie największego rozkwitu patrystycznéj wymowy. Dzieło to jest wybornym patrystycznym, teoretyczno-praktycznym podręcznikiem homiletyki, gdyż przedstawia reguły pod tym względem przez Ojców postanowione, przykładami z ich kazań ilustrujo i wskazuje ich za wzór kaznodziejom dzisiejszym nie w sposobie kazań, lecz ich szacunku dla urzędu kaznodziejskiego i gorliwości w tym zawodzie.

W Paderbornie w drukarni św. Bonifacego wyszło co dopiero dzieło „**Die kirchlichen Censuren** oder praktische Erklärungen aller noch zu Recht bestehenden Excommunikationen, Suspensionen und Interdicte latae sent. der Bulle *Apostolicae Sedis*, des Koncils von Trient und der Konstitution *Romanus Pontifex*, von Dr. Fr. Heiner Dr. jur. can. IV 438 str. 8⁰ maj., cena 5,40 mrk. Ponieważ od wydania bulli Apostol. Sedis zmiana co do cenzur jest wielką, każdemu kapłanowi książka, w któréjby się mógł pod tym względem zoryentować, pożądaną tylko być może. Dzieło niniejsze jest praktycznie urządzone, wszelkie uczone dysputy pominięte. Autor, uczeń słynnych kanonistów rzymskich De Angelis i Santi, umiał to, co najkonieczniejsze dla pasterzy dusz, z najlepszych starszych i nowszych autorów pozbierać i w zrozumiały sposób przedstawić. Szkoda, że autor nie korzystał ze znakomitego komentarza do Bulli *Apostolicae Sedis*, wydanego przez prof. Pennachi jako dodatek do *Acta S. Sedis*. — Ks. Heiner wydał nieco dawniéj dziełka: *Die kanonische Obediens oder der Diöcesanklerus und sein Bischof*. Eine kirchenrechtlich-ascetische Abhandlung 104 str. 8o (1 mrk.) i *Eine Lebensfrage der kath. Kirche in Deutschland oder der herrschende Priestermangel*. Ein freies Wort 92 str. 8o (75 fen.).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

RZYM. Ojciec ś. udzielił dnia 3 bm. posłuchanie znacznéj liczbie katolików rzymskich i zagranicznych; dnia 6 bm. dwom nowo konsekr. Biskupom Mgrowi Biffoli i Boffi, którym towarzyszyły deputacye z ich dyecezyi; dnia 7 bm. margrab. Molins, ambasadorowi hiszpańskiemu i hr. Karolowi d'Heidler-Egeregg, sekretarzowi ambasady austro-węgierskiéj u Stolicy św., który obejmuje posadę pierwszego sekretarza ambasady austryackiéj w Berlinie. — Osoby świeckie, należące do dworu papiezkiego, były obecne na Mszy św. Papieża w jego kaplicy prywatnéj dnia 7 bm. i przyjmowały z rąk jego Komunią wielkanocną. — Nuncyusz paryski Mgr. di Rende przejeżdżał przez Rzym w sobotę 5 b. m., miał tegoż dnia audyencyą u Papieża i wyjechał natychmiast do Benewentu, dyecezyi swojéj na ceremonie Wielk. Tygodnia. W środę po Wielkanocy wyjeżdża do Paryża. — Jak zwykle co rok przed Palmową niedzielą udzielił Ojciec św. posłuchania mgrowi Amadeo Bresca z San Remo, który wskutek starodawnego przywileju, przysługującego jego familii, mając obowiązek dostarczania palm do kaplicy pap., wręczył Papieżowi palmę najpyszniejszego wyrobu. Od zakonnic Benedyktynek otrzymał Papież inną wspaniałą palmę ozdobioną girlandami i kwiatami sztucznemi nadzwyczajnéj piękności i gustu; u szczytu palmy umieszczona prześliczna miniatura przedstawiająca św. Joachima, ś. Annę i N. Maryę P., otoczonych aniołkami, podającymi im kwiaty symboliczne. Na około miniatury znajduje się napis: „Gloria et divitiae in domo ejus et justitia ejus manet in saeculum saeculi.“ — Kardynałowie Czacki, Randi i Lasagni, o których nominacyi na członków Propangandy donosiliśmy, przydzieleni zostali do sekcyi zajmującéj się Sprawami wschodniemi. — Kardynał Hohenlohe powrócił do Rzymu 2 bm. — Papież mianował komandorem Orderu św. Grzegorza W. p. James Dalton z dyecezyi Bathurst, a kawalerem tegoż orderu p. Filipa Garelli, wicekonsula francuzkiego w Alexandrette w Syryi.

Francya. O nowych skandalach, wyprawianych po kościołach przez bandy bezbożne, donoszą dzienniki. W mieście Caen podczas kazania pasyjnego w niedzielę Passionis anarchiści wyprawili straszne sceny. Zaledwie O. Delorme rozpoczął kazanie, jakiś zuchwalec trzymając w ręku pismo *Intransigeant* zawołał na całe gardło: „niech żyje socyalna rewolucya.“ Wyrzucony z kościoła powrócił z bandą towarzyszów i usiłował wnijść gwałtem przez zamkniętą tymczasem na klucz bramę. Gdy się to mimo szturmu przypuszczanego wielokrotnie nie udało, banda poczęła wyć i wrzeszczeć przed bramą: „precz z Jezuitami, precz z księżmi, niech żyje republika, niech żyje komuna.“ Przytem uderzała pięściami i nogami we drzwi. — Inny oburzający fakt opowiadają z dyecezyi Cambrai, że niedawno 11 uczni wyższego zakładu naukowego przyjęło w z b r o d n i c z y m zamiarze Komunią św. na urządzenie pośmiewiska i z téj bezbożności publicznie się przechwalało.

Turcya. Książę Adam Czartoryski założył w Adampolu pod Beikos, na azyatyckim wybrzeżu Bosforu, p o l s k ą k o l o n i ą, która dziś do 200 dusz liczy, a nie ma kościoła ani kapłana. Koloniści należą do dyecezyi łacińskiego delegata w Konstantynopolu, Arcybiskupa Rotelli, który niedawno kolonię tę zwiedził i przekonawszy się naocznie o jéj opuszczeniu, potrzebom jéj duchownym zaradzić się stara. *Kuryer Pozn.* ogłasza tedy z powodu prośby apostolskiego delegata wezwanie do składek na kościół itd. dla téj polskiéj kolonii. W Konstantynopolu zawiązał się w tym celu komitet, na którego czele stoi margrabina Noailles, małżonka francuzkiego ambasadora.

Azya. Szach perski wystósował do Ojca św. list w odpowiedzi na jego pismo, w którem go o nominacyi Mgra Thomas z Kongregacyi Łazarzystów na apostolskiego wikaryusza w Persyi zawiadomił. Szach dziękuje Papieżowi za to pismo i przyrzeka bronić zawsze Chrześcian w swym kraju, oraz wyraża nadzieję, że nowy Biskup pozyska zaufanie ludności jak jego poprzednik, a w końcu poleca się modlitwom Papieża. — Chiny mają obecnie posła u Papieża z nazwiskiem Li-Fong-Pao. W urzędowych pismach nazywa on Papieża „Tien-Te-Brama" tj. Najwyższym Kapłanem Nieba" alby „boskim Arcykapłanem."

Ameryka W Stanach Zjednoczonych utworzyli katolicy wielką ligę antymasońską, która się nazywa „katolickim związkiem kawalerów św. Jana." Związek ten działa już od lat pięciu; corocznie zbiera się na konwenty; ostatni konwent odbył się 1883 w Rochester. Każda grupa nosi miano komandoryi; jest tych komandoryi 46, każda pod inną nazwą. Głównym celem tego związku jest jednać dla Kościoła katolickiego szacunek ogólny i wykorzeniać grzechy. Członkowie noszą osobny kostium i szpadę, płacą coroczne składki na wsparcie dla nieszczęśliwych i chorych członków, ich wdów i sierót. Na utworzenie jednéj grupy potrzeba przynajmniéj 15 mężczyzn, katolików praktykujących, mających najmniéj 21 lat a nie więcéj nad 50. Mogą się wówczas udać do prezydenta i poprosić go o kartę pozwolenia do zorganizowania nowej komendoryi. Każda komandorya obiera sobie imię i układa sobie statuta zgodne z ogólnemi ustawami związku. Do tego związku mogą należeć katolicy każdéj narodowości, lecz muszą być uczciwymi i moralnymi ludźmi.

ROZMAITOŚCI.

O archiwum watykańskiem pisze O. Grizar T. J. w *Zeitschrift für kath. Theologie*: I. F. Böhmer napisał w piątym dziesiątku obecnego wieku: „Dałby Bóg, żeby Papież najbliższy, którego proroctwo obdarzyło imieniem *lumen de coelis*, uważał także studyum historyi na prawdzie oparte, poważne, za światło niebieskie wśród ciemności i manowców obecnego czasu, zasad tak pozbawionego." Jan Janssen czytając te słowa, dodaje do nich: „aby z Rzymu samego dana była znów naukowa inicyatywa, to było zawsze życzeniem Böhmera." Często bardzo ponawiał Janssen to życzenie frankfurtskiego historyka i powtarzał, że byłoby na czasie otworzyć ostatecznie dla studyum historycznego archiwum watykańskie. Przypomina on, że często Böhmer wypowiadał żal swój, jak wiele traci na tem Stolica Ap., że uświęcając stary zwyczaj trzymania w tajemnicy akt swoich, pozbawia się sama świetnéj obrony, a nawet apoteozy przeszłości swojéj historycznéj, jakąby znalazła w archiwum, które bogactwem i starożytnością przewyższa archiwa wszystkich państw. Böhmer liczył się z tem, czemu te archiwa były tajemnicze, i cenił powody. „Rzym, mówił on, gorzkie zrobił doświadczenia, a znajduje się jakby w obwarowanéj twierdzy, z któréj tylko nieprzyjaciół się widzi."

Stan rzeczy zmienił się tymczasem na pociechę badaczy i przyjaciół historyi wszystkich krajów, a zmiana ta dokonała się nawet w czasie, w którym obraz Böhmera o „twierdzy obwarowanéj" przeszedł w smutną rzeczywistość. W archiwum teraz otworzonem czytać można pod popiersiem Leona XIII, dominującem nad salą ogromną, do pracy przeznaczoną: LEO XIII Pont. Max. Historiae Studiis Consulens Tabularii Arcana Reclusit Anno MDCCCLXXX.

Historycy rozwinęli tutaj odtąd kolosalną czynność, a zbiegają się tudotąd ze wszystkich krajów i narodów z zamiłowaniem dla studyów swoich. Uprzejmość w podawaniu dokumentów odnośnych jest zawsze tak wielka, że nawet skargi się podniosły na nadużycia w téj mierze, jakich się dopuszczali pisarze nieprzyjazni Kościołowi w korzystaniu z materyałów im dostarczanych, chociaż przepisane są pewne formalności przy przypuszczaniu do korzystania z archiwum. Podanie piśmienne do Kardynała sekretarza Stanu o pozwolenie do wnijścia musi zawierać w sobie objaśnienie przedmiotu studyów i w ogóle rodzaj dokumentów upragnionych. Pozwolenie to udziela się natychmiast, skoro tylko Kardynał Hergenröther opinią swą wypowie. Tylko w sali przeznaczonéj do pracy oddaje asystent bibliotekarza to, czego się żąda, ale trzeba mu jako gwarancyą podać zaświadczenie zaopatrzone we własny podpis, dniem zaś wprzódy trzeba na piśmie podać, czego się żąda. Odchodząc oddaje się poświadczenie znów odebrane portyerowi, jako znak, służący potem do rozpoznania uprzywilejowanego. Miejsce przeznaczone do pracy jest obszerne i praktycznie urządzone, praktyczniéj aniżeli w archiwum państwowem w Monachium, albo w Wiedniu w archiwum dworskiem i państwowem. Jest to sala obszerna, jasna, z któréj prowadzą schody do lokalów, już z dawna przeznaczonych dla papiezkiego tajnego archiwum obok biblioteki watykańskiéj. Na ścianie, naprzeciw wielkich okien widać w szafach zakratowanych szeregi tomów regestów papiezkich z końca średnich wieków. Pracownicy siedzą przy stołach długich w podkowę ustawionych, na których umieszczone są na zielonych pokrowcach pulpity, które mają służyć za ochronę kodeksów nieraz bardzo ciężkich. Na osobnem miejscu znajdują się scriptores, którzy przepisują kopie z polecenia albo władz archiwalnych, albo pojedynczych badaczy w archiwum. Z pulpitu wywyższonego dozoruje urzędnik niższy duchowny obecnych, czego oczywiście nikt nie zgani, kto zna pokusy, na jakie wystawiony jest niejeden badacz w obec tych rarae aves, jakie się tu oczom jego przedstawiają. Praca w archiwum dozwolona rozciąga się tylko na wolność robienia uwag i wypisków z dokumentów. Kto sobie życzy posiadać tekst zupełny, ten musi go dać do odpisania scriptorom archiwalnym za odpowiedniem wynagrodzeniem; odbiera je się zaś dopiero po dokładnem ich kollacyonowaniu z oryginałem, dokonanem przez niższego duchownego urzędnika. To honorowanie urzędników stanowi ich pensyą, któréj obecnie Stolica Apost. płacić nie może. Regulamin przepisuje nadto, że z czasu po r. 1815 żadnego dokumentu nikt dostać nie może, i że każdemu zawsze tylko jeden tom się wręcza. Czas do pracy wyznaczony był aż dotąd regularnie od godziny 8 rano do 12.

Jako owoc prac w dotychczasowéj erze archiwalnéj ukazały się albo ukażą wkrótce: wielka ilość tomów regestów papiezkich z XIII wieku, opracowanych przez młodych uczonych z francuz. „Ecole de Rome". Regesta Innocentego IV (1243—1254), przez Bergera dokonane, są już całe gotowe do druku, a drukiem z nich ogłoszono w Paryżu 3 zeszyty. Ch. Grandjeau publikuje zeszytami Regesta Benedykta XI (1303—1304). Mimo tak krótkiego panowania tego Papieża wypełniają wyciągi i teksty bull jego tom o 800 stronnicach druku in 4to.

(Dokończenie nastąpi).

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.